

ka przed zgonem skończył, dwie pieśni poematu, pod tytułem: *Mstiwój*. Utwór ten, zaledwo zaczęty, niepospolitych jest zalet, tak pod względem treści, jakoteż formy, udatnie zastosowanej do przedmiotu.

Na tém kończy się nieliczny zbiór prac s. p. Komornickiego, które jednakże nie były jedyną zasługą zmarłego. W życiu prywatnym i publicznym, obok ciągłej pracy, wyróżniała go ta prawda, skromność i godność, co niewoląc serca, powszechny zyskują szacunek. Umiał on uszanować godność każdego, kto się do niego zbliżał, bez różnicy wieku i stanu, i pod tym względem należał niezaprzeczenie do wyjątków. Niemniej też z wyjątkowym poświęceniem starał się spełniać urząd swój z wyborów, czego może najbliższym byłem świadkiem. Nie dając się unosić prywacie i stosunkom, każdą sprawę zawilszą, jakich nie mało sąd cywilny, w którym był deputatem, dostarcza, pragnął sam wyrozumić i z gruntu poznać. Usiłował przytém oznajomić się z prawem krajowym, które mu za normę postępowania służyć musiało.

Urodzony 4 marca 1812 r. w rodzinnym majątku Uizdech, na Wołyniu, w powiecie dubieńskim położonym, umarł w Żytomierzu 22 listopada 1857 roku, osierocając żonę Julię z Kleczyńskich i czworo dzieci. Śmierć jego, po krótkiej i niezatrważającej chorobie,

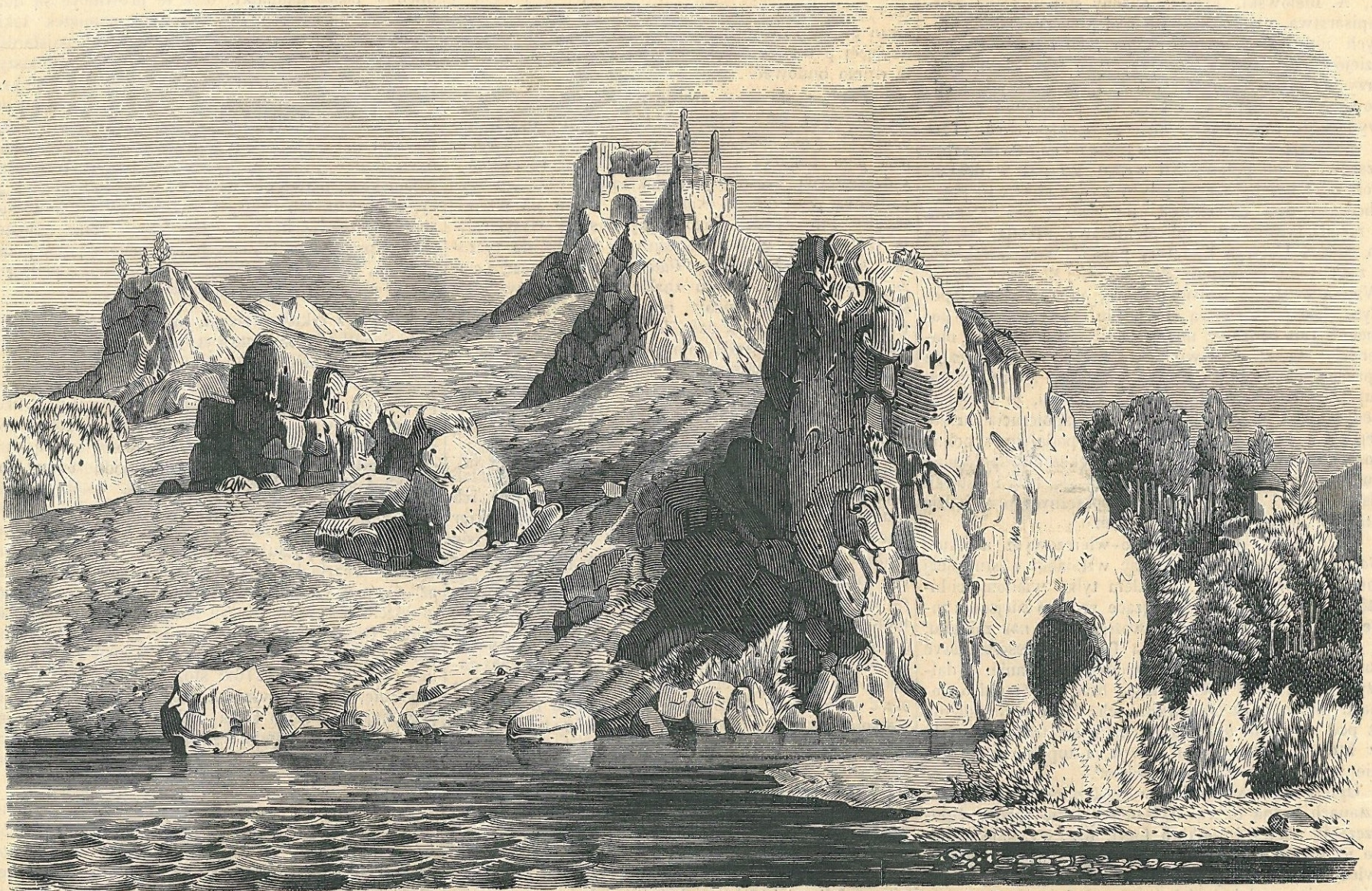
jąc, oko i czucie zwyczajne nie wystarczy, trzeba do tego oka i uczucia poety; z takim spoglądał na nie nasz Seweryn Goszczyński, od którego też pożyczamy po większej części słów pięknego opisu.

Wyniosła i przykra góra, panująca z jednej strony nad szyćą nowotarskiej-doliny, z przeciwnej zaczynająca pasmo wzgórzów, zakończona skałami Pienin, oto posada Czorsztyna. Na południowej stronie ściana zamku zdaje się być jakby dalszym wyprowadzeniem skały wznoszącej się prostopadle od płaskiego błonia, jakby mur z jednostajnej różowej skały. Dno głębiny uściela piękne błonie zielone, po niém wieś rozrzucona i snujący się dalekowiedny Dunajec; na drugim brzegu rzeki Węgry, z górami swemi w świeże lasy ubranemi i zamkiem wyżej wspomnianym. Wschodnia część góry najeżona jest ostremi, nagimi wzgórzami z wapiennego kamienia, tu i owdzie rozrzucone krzaki jałowcu i świerki zielonością wieczną strojne. Ów szereg nagich, wysokich, przepaściwych opok, tworzy linią tak warowną i samorodną, że sam widok jej mimowolnie nasuwa myśl czarodziejstwa wspierającego założycieli Czorsztyna.

Zwaliska Czorsztyna są siedzibą mnóstwa podań romantycznych, które tak chętnie przylegają do dawnych gruzów historycznych; mnóstwo też o nim

większej wziętości ze Sztembergu Kostką, opanował ten zamek i podzegał lud do powstania, przyrzekając mu swobody większe i posiłki w ludziach zbrojnych. Aliści Piotr Gembicki, biskup krakowski, wysłał nań nadworne swe hufce, zdobył zamek, a pojmany Napierski wraz z innemi dał gardło w Krakowie.

Lecz nie same rozbójnicze pamiątki przemawiają z gruzów Czorsztyna. Tu w roku 1440 przybył ze świetnym orszakiem Władysław Jagiełło, udając się na objęcie tronu węgierskiego; tu po dwudniowym pobycie zęgnął się z matką Zofią i bratem Kaźmierzem, którzy go do granicznego zamku ojczystego odprowadzali. W roku 1655, w smutniejszej okoliczności, przybył tu król Jan Kaźmirz, uchodząc przed Szwedami, którzy cały kraj najeźdźcami swemi wojskami zaleli. I mniemał biedny król bez ziemi, że tu w górach i lasach bezpieczne znajdzie schronienie na ostatnim krańcu obszernego królestwa swego. Lecz wnet nadciągnął za nim nieprzyjaciel, a monarcha opuszczony od wszystkich, musiał się udać za obręb swego państwa. I rzucił zapewne z okien starego zamku ostatnie spojrzenie pożegnawcze na ziemię rodzinną, a w tém spojrzeniu rzuconém na wrogów, którzy bezkarnie plądrowali po dawniej Piastów i Jagiełłów dziedzinie, było już wówczas łąż żalu wyra-



CZORSZTYN NAD DUNAJCEM. (Rysował Cegliński, podług litografii Misurowicza).

była tak nagłą, że jeszcze ostatni dzień życia spędził wśród zwykłych zajęć, a ostatni wieczór wśród rodziny i przyjaciół, ożywionych jego towarzystwem.

Ciało jego, złożone czasowo w katakumbach żytomierskiego cmentarza, przeniesioném później zostało do familijnego grobu w Tajkurach, na Wołyniu.

J. P.

CZORSZTYN.

Skrós okien różnobarwnych panuje roślinna. Wdzierając się na głuche ściany i sklepienia, Zajmując dzieło ludzi w imię przyrodzenia, I pisze Baltazara głoskami „Ru i n a.”

Adam Mickiewicz.

Położenie zwalisk zamku czorsztynskiego, jest jednym z najromantyczniejszych w obwodzie sandeckim. Tysiące wzbudza uczu ten widok gór skalistych tylekroć opisany, z świerkowemi gajami swemi, granitowemi płytami, stromemi urwiskami i bystrzemi wodami Dunajca, który przeslizguje się pomiędzy skały i kamienie. Żaden rysunek i żaden opis nie zdoła oddać wszystkich piękności tej karpackiej przyrody, skupionych tam razem, na które, by je oglądać i po-

mamy wiérsem i prozą pisanych powieści; wszakże jedna nawet z dawniejszych a rzadkich operetek naszych, tyle niegdyś ulubiona, nosi nazwę „Zamku na Czorsztynie”. I nic dziwnego; do nazwy zamku bowiem czorsztynskiego łączy się wiele pamiątek prawdziwych, zapisanych na kartach dziejów naszych.

Początek zamku tego niknie w mgłę dalekiej przeszłości; podobno stał już przed Kaźmierzem Wielkim, który go odnowił i wzmoenił. W nim, jak podanie niesie, mieszkał Zawisza Czarny, ten nasz bohater bez skazy i zmazy. Samotne zamku tego położenie w okolicy górzystej, na pograniczu dwóch krajów, dawało nieraz sposobność do zbierania się w nim band rozbójników, którzy ztąd rozpuszczali swe zagony. I tak w roku 1401 zgraja rozbójniczej szlachty miała tu swój bezpieczny przytułek; musiano aż użyć siły zbrojnej na odzyskanie zamku i osłonięcie okolicy od łupieżstwa. W roku 1434 rabusie z Czechów i Rusinów złożeni, wypadając z Czorsztyna, wielkie Węgrom i krajowcom szkody zrzadzali. Nareszcie w roku 1654, za poduszczeniem Chmielnickiego, usiłującego w całej Polsce podburzyć wieśniaków przeciw szlachcie, niejaki Aleksander Napierski, mieniący się dla

zone jakby odbicie owego ducha wieszczego, z jakim w kilka lat później, zstępując z tronu, przepowiadał panom i szlachcie przyszłe koleje nieszczęśliwe ojczyzny. W końcu wieku XVIII, gdy wszystko w kraju do upadku się chyliło, i zamek pustkami stojący zapadł w gruzy, z których dotąd nie powstał.

(Z ok. Gal.)

KORRESPONDENCYA

TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO.

Z nad Pilicy, dnia 21 grudnia 1861 r.

Encyklopedia powszechna. — Brak historii powszechniej. — Kwestya opisów miast w Tygodniku. — Jeszcze o nauczycielach wiejskich.

Od lat kilkudziesięciu nastąpiła u nas posucha na dzieła poważne, na dzieła, że tak powiem, *myśli i czynu*. W dzisiejszych czasach, gdy zaledwie co lat parę błysnie jakieś jaśniejsze światelko wiedzy, gdy zalani powodnią powieści historycznych, fantastycznych, obyczajowych i nieobyczajowych, z chciwością łakną-